**…**

**W dzieciństwie chciała być jak Michelle Pfeiffer z „Młodych Gniewnych”, pracować z młodzieżą i przerabiać z dziećmi wiersze z poziomu studenckiego. Dziś jako wychowawca i koordynator świetlić środowiskowych spełnia się w codziennej pracy z dziećmi w ramach Programu „SOS Rodzinie”. Od 8 lat, związana z SOS Wioską Dziecięcą w Siedlcach, dba o rozwój nie tylko dzieci, ale również ich rodzin i społeczności. I jak mówi: człowieka należy szanować - po całości.**

**Kasiu, Twoja inspiracja rolą Michelle Pfeiffer jest mocno uskrzydlającą. Tym bardziej, że marzenie o pracy z dziećmi spełniło się w 100 procentach. Ciekawa jestem jak odbierasz to z perspektywy czasu, jako dorosła już kobieta? Jak wyglądała Twoja ścieżka?**

Katarzyna Chromińska: Wybierając studia rzeczywiście kierowałam się nastoletnią myślą, by zostać nauczycielką niczym w „Młodych i Gniewnych”. Na początku wcale nie myślałam stricte o SOS Wioskach Dziecięcych, ale generalnie o pracy z młodzieżą, która miała w życiu gorszy start. Można powiedzieć, że inspiracją była również moja szkoła podstawowa. Była to szkoła miejska, więc dzieci były z różnych dzielnic i osiedli. I już wtedy dostrzegałam nierówność. Niektóre dzieci były lepiej ubrane, a niektóre gorzej traktowane. Dostrzegałam tę niesprawiedliwość i nie było we mnie na to zgody. Zostałam tak wychowana, że wszyscy jesteśmy równi, mamy te same prawa, te same obowiązki i to samo nam się należy. Poszanowanie człowieka jako człowieka, po całości. Więc nie zgadzałam się na te wszystkie nierówności.

Do SOS Wiosek Dziecięcych trafiłam trochę przypadkiem, a trochę los tak chciał (śmiech). Tak się złożyło, że jedna z moich koleżanek pracowała już w Stowarzyszeniu jako wychowawca w „SOS Rodzinie” i potrzebowali akurat wolontariusza na festyn dziecięcy. I jak usłyszałam hasło „wolontariusz”, to popatrzyłam w kalendarz i pomyślałam – no to idę!

Po festynie koleżanka odezwała się ponownie z informacją, że Stowarzyszenie ogłosiło konkurs na roczny staż. Bardzo mnie do tego zachęcała, więc stwierdziłam, że dam temu szansę. Złożyłam CV i przyszłam na rozmowę kwalifikacyjną z nastawieniem, że „fajnie by było”. No i jest fajnie, bo faktycznie dostałam tę pracę i w sumie tuż po obronie magisterki mogłam rozpocząć pracę. Mija już ósmy rok i wciąż jest mi tu dobrze.

**A czy możesz proszę powiedzieć coś więcej na temat „SOS Rodzinie”, czyli Programu, w ramach którego prowadzisz świetlice? Czym dokładnie jest ten Program i jakie są jego założenia?**

Program „SOS Rodzinie” to program profilaktyczny, który prowadzimy z myślą o dzieciach, które wychowują się w rodzinach biologicznych, zagrożonych rozpadem. Rodziny te żyją w trudnych warunkach, często w małych miejscowościach. Są to rodziny przeważnie z dużym potencjałem, ale nie wiedzące, że można żyć inaczej. W naszych świetlicach dzieci z tych rodzin mogą zjeść ciepły posiłek, odrobić lekcje, porozmawiać z osobami, którym ufają. Mogą rozwijać swoje pasje i zainteresowania, a od czasu do czasu pojechać na wycieczkę i zobaczyć inny świat. Rodziców z kolei motywujemy do zmiany, do spędzania czasu z dziećmi, do znalezienia pracy, do zerwania z ewentualnym nałogiem. Nasi pracownicy socjalni, odwiedzają rodziny, układają z nimi plan wydatków, wspierają w codziennych wyzwaniach. Nasza działalność to także szkolenia prowadzone przez ekspertów z różnych dziedzin, doradztwo psychologiczno-pedagogiczne, pomoc prawna, zdrowotna. Tworzymy też grupy wsparcia dla rodziców i ułatwiamy im kontakt z pracodawcami.

**Kasiu, w takim razie jak wygląda Twój dzień pracy, jaki masz plan działania?**

Dojeżdżam do biura na terenie SOS Wioski Dziecięcej w Siedlcach. Każdy dzień zaczynamy od spotkania całego zespołu, podczas którego omawiamy plan dnia i poszczególne zadania. Później zajmuję się pracą z dokumentami, a następnie rozjeżdżamy się do świetlic. Tam prowadzimy zajęcia, które robimy z podziałem wiekowym tak, żeby były dostosowane do możliwości, umiejętności, a także potrzeb dzieci. Prowadzimy zajęcia różnego typu. Mamy zajęcia stricte plastyczne, techniczne, ale też socjoterapeutyczne z elementami psychoterapii i bajkoterapii. Pracujemy z psychologiem, więc dzieci mają też spotkania indywidualne i grupowe. Ponadto, przyjeżdżają do nas również instruktorzy, np. Pani, która prowadzi zajęcia teatralne oraz Pan od zajęć sportowych. Mamy również Panie nauczycielki, które pomagają nam w wyrównywaniu braków edukacyjnych dzieci, np. z matematyki i języka angielskiego.

**Czy coś w tej pracy jest dla ciebie szczególnym wyzwaniem?**

Największym wyzwaniem jest to, by rodziny z którymi pracujemy złapały wiar w żagle, bo myślę, że na tym polega nasza praca. Wierzę, że Ci ludzie mają wszystko, żeby być super rodzicami i super rodzinami, ale nie do końca wiedzą jak je wykorzystać. No i my jesteśmy taką zapalniczką do świeczki, czy właśnie takim wiatrem w żagle. Czasem spotykamy się z tzw. ścianą. Słyszymy od rodzin, że „przecież to funkcjonowało tyle lat, to się sprawdza, dlaczego mamy wychodzić z tych naszych schematów?”. I to jest wyzwaniem. Bo w praktyce te schematy nie zawsze dają dzieciom poczucie bezpieczeństwa i satysfakcję życiową, a wręcz je ograniczają. A dla nas najważniejsze jest dziecko, bo ono jest przyszłością nas wszystkich. Im mamy lepszych ludzi w społeczeństwie, tym wszystkim będzie żyło się lepiej. Więc najtrudniejsze jest to, by rodzina zechciała z nami pracować. A jak już zechce, to wszystko leci z górki (śmiech).

**Kasiu, a gdy pracujesz z dziećmi oraz ich rodzinami, to czy coś szczególnie leży ci na sercu?**

Martwię się czy dzieci poradzą sobie w życiu, czy będą miały pracę, czy założą sobie rodziny lub związki partnerskie i czy w efekcie będą szczęśliwi. Czasami jest tak, że patrzę na dziecko i myślę „masz potencjał, ale niestety błądzisz”... Zastanawiam się, co z takim dzieckiem będzie się działo, np. za dziesięć lat, kiedy będzie już dorosłe… Oczywiście zdaję sobie sprawę, że są rzeczy, na które nie mam wpływu bez względu na to, jak bardzo bym się starała. Bywa różnie. Ale zawsze mam nadzieję, że dadzą sobie radę, że będą szczęśliwi.

**Czy zdarzają Ci się kryzysy, bądź trudne sytuacje? Jak sobie z nimi radzisz?**

Kryzys jest takim doświadczeniem, które zdarza się każdemu. W naszej pracy również są kryzysy i ja też miewam zawodowe trudności. Ale mam zespół, który bardzo mocno się wspiera i zawsze sobie pomagamy w tych kryzysach. W różnych innych sytuacjach możemy się nie zgadzać, ale gdy mamy trudną sytuację, to stajemy ramię w ramię niczym siostry. Rozwiązujemy problem i idziemy dalej.

**Mocny zespół to ogromne wsparcie, ale chyba też i satysfakcja. Z czego jeszcze czerpiesz dobrą energię i co daje Ci praca w SOS?**

Myśląc o tej pracy mam wrażenie, że robię coś dobrego i trochę zmieniam świat na lepsze. To daje mi też poczucie, że to ja sama jestem lepszym człowiekiem i że buduję naszą rzeczywistość w bardziej kolorowych barwach, w utwierdzonych relacjach i emocjach. W takim pozytywnym byciu sobą, wokół siebie i ze sobą.

**Super powiedziane! Relacja z samym sobą to chyba jedna z podstaw, by budować zdrowe, wartościowe i trwałe relacje z innymi ludźmi. Mam wrażenie, że uczysz też tego swoich podopiecznych. Powiedz jeszcze proszę dlaczego ta regularna, codzienna pomoc dzieciom oraz ich rodzicom jest tak bardzo ważna?**

Uważam, że dzieciom trzeba pomagać codziennie, a na pewno często oraz wprowadzać systematyczne zadania. Bo, żeby weszło coś dziecku w nawyk to wymaga to czasu. I jeśli spotykałabym się z dzieckiem raz w miesiącu czy raz na pół roku, to ono nie zbuduje ze mną żadnej relacji, nie poczuje się ze mną bezpiecznie, w ogóle nie będzie słuchało co ja do niego mówię, bo będę jakąś Panią, która przyszła i czegoś od niego chce. A ja nie chce od niego niczego więcej niż tego, by to dziecko żyło tak, by było mu dobrze. I jeżeli nie będziemy się spotykały z tymi dziećmi często, to nasza praca nie będzie miała efektów, jakich oczekujemy. Bo dziecko nie poczuje, że może coś zmienić i nie będzie miało nawet takiej chęci i woli zmiany. Tylko po prostu będzie żyło w dotychczasowym standardzie, schemacie, w które weszło i będzie taką samą Małgosią czy Jasiem, jak do tej pory. A nie Janem i Małgorzatą, odnoszącymi sukcesy życiowe.

**Kasiu, a czego życzysz swoim podopiecznym?**

Życzę im, aby byli szczęśliwymi ludźmi, żeby rozsiewali dobro wśród innych i żeby życzliwość, na którą sami zasługują dostawali z powrotem od świata. Tego im życzę. To chyba jest najważniejsze. Radość i zadowolenie z tego co robią. Żeby żyli całkowicie w zgodzie ze sobą. I nawet jak będą chcieli mieć różowe włosy, to niech je mają. I niech nie patrzą na to, co mówią inni. Bo inni ich nie znają, nigdy nie chodzili w ich butach i nigdy w nich kawałka drogi nie przejdą.

*Z Katarzyną Chromińską, wychowawcą w Programie „SOS Rodzinie”, rozmawiała Paulina Górska ze Stowarzyszenia SOS Wioski Dziecięce w Polsce.*